

2013: islamizacja Niemiec krok po kroku

Soeren Kern

Prezentujemy chronologiczny przegląd najważniejszych wydarzeń opisujących ekspansję islamu w Niemczech w 2013 roku.



Z meczetu w niemieckim miasteczku Eschweiler rozlega się głos muezzina

W styczniu turecki meczet Kuba Camii w miejscowości Eschweiler, przy granicy niemiecko-belgijsko-holenderskiej, po raz pierwszy zaczął publicznie wzywać muzułmanów do modlitwy. Wydarzenie określono mianem „historycznego” i uczestniczyło w nim wielu dygnitarzy, w tym konsul i attaché Turcji.

Imam meczetu, Bahri Ciftci, wyraził nadzieję, że „publiczne wezwanie do modlitwy stanie się symbolem tolerancyjnej, multikulturowej i wieloreligijnej wspólnej koegzystencji”. Burmistrz Eschweiler, Rudi Bertram, stwierdził, że tolerancję należy praktykować każdego dnia. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wspólną koegzystencję”.

Meczet jest jedną z wielu powstających instytucji islamskich w Niemczech, które publicznie wzywają muzułmanów do modlitwy. Pięć razy dziennie, siedem dni w tygodniu rozlega się z nich nawoływanie: Allahu Akbar! („Allah jest wielki!”). Donośne

wezwanie do modlitwy (zwane po arabsku adhan) słychać z daleka, ponieważ często używa się do tego głośników. Krytycy twierdzą, że niektóre niemieckie miasta zaczynają przypominać islamski Bliski Wschód.

14 stycznia miasto Brema podpisało porozumienie z 40-tysięczną społecznością muzułmańską. Traktat gwarantuje ochronę własności społeczności muzułmańskiej, zgodę na budowanie meczetów z minaretami i kopułami, przydział ziemi na muzułmańskie cmentarze, dostarczanie pożywienia halal do więzień i szpitali, uznanie trzech muzułmańskich świąt, zagwarantowanie udziału w instytucjach państwowych oraz kilka innych praw i przywilejów.

Według Erola Pürlü, rzecznika Koordinationsrat der Muslime [Muzułmańska Rada Koordynacyjna], czyli turecko-muzułmańskiej organizacji patronackiej, porozumienie z Bremą „stanowi jasny sygnał, że islam jest częścią Niemiec”. Brema jest drugim niemieckim miastem, które podpisało porozumienie z lokalną społecznością muzułmańską. W listopadzie 2012 roku podobny „historyczny pakt” podpisał Hamburg, w którym społeczność muzułmańska liczy 200 000 osób. Krytycy są zgodni, że porozumienie to nie przyczynia się do integracji muzułmanów z niemieckim społeczeństwem, ale zwiększa wpływy islamu w kraju i umacnia funkcjonowanie równoległego społeczeństwa muzułmańskiego.

Również w styczniu sąd w Berlinie uznał dwóch islamistów za członków Al-Kaidy i skazał ich na łączną karę 15 lat więzienia. 27-letni Yusuf Ocak z niemieckiej Lubeki i 23-letni Austriak afgańskiego pochodzenia, Maqsood Lodin, zostali wydelegowani przez Al-Kaidę do zbierania pieniędzy i rekrutowania nowych członków do grupy terrorystycznej w Europie. W chwili aresztowania, policja odkryła bardzo cenne materiały wywiadowcze, w tym ponad 100 dokumentów Al-Kaidy zawierających opisy brawurowych akcji grupy terrorystycznej i mapy drogowe niezbędne w przyszłych operacjach. Wśród planowanych akcji było porwanie statku pasażerskiego, a także

inne ataki terrorystyczne w Europie na dużą skalę.

Niemieccy specjaliści ds. bezpieczeństwa ostrzegali, że wsparcie ich kraju dla Francji w walkach z islamistami w Mali zwiększyło ryzyko ataków terrorystycznych wymierzonych w interesy Niemiec, zarówno w kraju jak i za granicą.

Dziennik „Bild” cytując tajne raporty rządowe napisał, że ponad 100 niemieckich islamistów zostało przeszkolonych w zagranicznych obozach terrorystycznych, z czego połowa wróciła już do Niemiec. Tajny raport wskazuje, że wśród bojowników znajduje się wielu niemieckich konwertytów, którzy przeszli na radykalny islam i zostali przeszkoleni przez Al-Kaidę w zakresie planowania ataków jako „autonomiczne komórki” w Niemczech.

W lutym kontrowersje w Niemczech wzbudziły plany muzułmanów, żeby przekształcić dawny kościół luterański w Hamburgu, Kapernaumkirche, w meczet. Coraz częstsze przypadki umieszczania meczetów w byłych kościołach, od Berlina przez Dortmund po Mönchengladbach, świadczą o tym, że islam jest najszybciej rozprzestrzeniającą się religią w post-chrześcijańskich Niemczech. Największe niemieckie gazety przekazały tę wiadomość z wyraźną rezygnacją i nadały swoim artykułom takie tytuły jak „Gdy meczet zastępuje kościół”, „Lokator Allah”, czy „Chrześcijanin na zewnątrz, muzułmanin w środku”.

Również w lutym, urodzony w Niemczech islamski dżihadysta, określający siebie mianem „Abu Azzam z Niemiec”, groził, że przeprowadzi ataki w Berlinie i zabije kanclerz Angelę Merkel. W trzyminutowym nagraniu umieszczonym w internecie (materiał został już usunięty), mężczyzna śpiewa po niemiecku islamski hymn bojowy, zwany nasheed. „Chcemy śmierci Obamy i Merkel!”, pojawia się w tekście. „Nasze oddziały już tam są [w Niemczech], co za radość. Będziecie krwawić, a wasze głowy się potoczą!... Allahu, daj Niemcom to, na co zasługują!”.



Kadr z nagrania „Abu Azzam z Niemiec”, w którym pojawiają się groźby ataków na Niemcy i kanclerz Merkel.

Tymczasem turecki premier Erdogan powiedział niemieckiemu ministrowi spraw wewnętrznych Hansowi-Peterowi Friedrichowi, że Berlin jest winny „naruszenia praw człowieka”, ponieważ nalega, żeby tureccy imigranci, którzy chcą osiedlić się w Niemczech, integrowali się i uczyli się języka niemieckiego.

W marcu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Niemiec Germany zakazało działalności trzem grupom salafickich muzułmanów, które deklarowały plany obalenia demokracji i wprowadzenia systemu opartego na islamskim prawie szariat. 13 marca ministerstwo powiadomiło o zakazaniu działalności grup DawaFFM, Islamische Audios, i An-Nussrah, należących do ugrupowania Milllatu Ibrahim (Wspólnota Religijna Abrahama), którą uznano za nielegalną w czerwcu 2012 roku. Aby wyegzekwować zakaz, setki niemieckich policjantów wtargnęło do domów radykalnych islamistów w Düsseldorfie, Frankfurt, Gladbeck i Solingen, zabezpieczając komputery, telefony komórkowe i nośniki cyfrowe, a także pieniądze, dokumenty i islamskie nagrania propagandowe po arabsku i niemiecku.

„Salafizm, powiązany z zakazanymi dziś wartościami, jest niezgodny z naszym wolnym, demokratycznym porządkiem”, powiedział minister spraw wewnętrznych Hans-Peter Friedrich. „Grupy te stosując agresję dążą do wprowadzenia w naszym społeczeństwie zmian, tak by demokracja została wyparta przez system salaficki, a obowiązujące prawo zastąpione prawem

szariatu”.

10 marca Hans-Georg Maaßen, szef Bundesamt für Verfassungsschutz (BfV, Federalny Urząd Ochrony Konstytucji), powiedział magazynowi „Focus”, że liczba salafitów w Niemczech zwiększyła się z 3800 osób w 2011 roku do 4500 w 2012. W rozmowie z Associated Press anonimowy pracownik BfV powiedział, że około 70% osób z tej grupy to Niemcy, a 30% pochodzi zza granicy, w tym z Turcji, Maroka i Bośni. Około 25% niemieckich salafitów to muzułmańscy konwertyci. Choć salafici stanowią jedynie ułamek szacowanej na 4,3 miliona społeczności muzułmańskiej w Niemczech, władze obawiają się, że ideologia salaficka przyciąga młodych, łatwowiernych muzułmanów, którzy są skłonni przeprowadzać samobójcze ataki w imię islamu.

Maaßen stwierdził, że zagrożenie ze strony salafitów wzrasta i ostrzegł, że dopóki rząd nie “podejmie zdecydowanych działań przeciwko agresywnym islamistom”, grupy salafickie “będą się rozwijać, a ryzyko użycia siły będzie rosło”.

13 marca niemiecka policja ogłosiła, że udaremniła planowany zamach na Markusa Beisichta, szefa partii antyimigracyjnej PRO NRW (Nadrenia Północna-Westfalia). Aresztowano czterech salafitów zaangażowanych w spisek. Dwóch zostało zatrzymanych w Leverkusen, gdzie prawdopodobnie obserwowali Beisichta. Pozostałą dwójkę aresztowano w Essen i Bonn, gdzie odkryto naładowaną broń i składniki do konstrukcji ładunków wybuchowych. Policja znalazła również „czarną listę” z ośmioma nazwiskami zakreślonymi na czerwono.

24 marca, ruch obywatelski Die Freiheit Bayern zorganizował demonstrację przeciwko projektowi budowy wielkiego meczetu w Monachium. Ogromny kompleks – zwany Centrum Islamskim w Europie-Monachium (ZIE-M) – ma kosztować około 40 milionów Euro i stanowić kluczowy ośrodek szerzenia islamu w Europie. Fundatorem projektu ma być Emirat Kataru, chociaż katarski ambasador w Niemczech twierdzi, że nie podjęto jeszcze

ostatecznej decyzji.

W kwietniu, kandydat SPD na kanclerza, Peer Steinbrück, powiedział w Berlinie, że wspiera projekt wprowadzenia podziału ze względu na płeć na lekcji wychowania fizycznego, co miałyby być ukłonem w stronę muzułmanów. Steinbrück stwierdził: „Jeśli szkoły mogą to zrobić, powinny pójść w tę stronę”. Gdy komentarz ten spotkał się z milczącą dezaprobatą, Steinbrück dodał, że należy podjąć te starania „z uwagi na [muzułmańskie] przekonania religijne”. Całe środowisko polityczne bardzo ostro zareagowało na komentarze Steinbrücka, co świadczy o tym, że jawne poparcie dla ideologii multikulturalizmu staje się w Niemczech tematem zapalnym. W dniu kontrowersyjnego komentarza Steinbrücka, niemiecka Centralna Rada Muzułmanów (ZMD) wystosowała żądanie, aby niemiecki rząd wprowadził ustawy obowiązek obchodzenia muzułmańskich świąt na terenie całych Niemiec.

W wywiadzie dla dziennika „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” (WAZ) z 3 kwietnia, prezes rady Aiman Mazyek powiedział, że wyznaczenie jednego dnia wolnego w czasie ramadanu i drugiego w dniu zakończenia postu zwanego Id al-Fitr, byłoby „istotnym znakiem integracji” i „podkreślałoby tolerancję panującą w naszym społeczeństwie”. Propozycja ta nie została dobrze odebrana. Poseł CDU Wolfgang Bosbach, powiedział WAZ, że „nie dostrzega najmniejszej potrzeby” prawnego usankcjonowania muzułmańskich świąt, dodając, że kraj ten nie ma żadnych „muzułmańskich tradycji”. Obecne święta publiczne, takie jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, są częścią chrześcijańskiej spuścizny Zachodu, dodał Bosbach.

Również w kwietniu Bawaria stała się pierwszym krajem związkowym w Niemczech, w którym uznano tzw. islamofobów za ekstremistów. Bawarski oddział BfV zaczął obserwować niemieckich aktywistów oskarżanych o podżeganie do nienawiści wobec muzułmanów i „niekonstytucyjny” sprzeciw wobec planów wybudowania wielkiego meczetu w Monachium. 12 kwietnia bawarski minister spraw wewnętrznych Joachim Herrmann wezwał

na konferencji prasowej do uciszenia krytyki meczetu, co stanowi bezprecedensowe zagrożenie dla wolności słowa w Niemczech. Herrmann wspominał o ruchu społecznym Wolna Bawaria oraz monachijskim oddziale bardzo popularnego bloga o wolności słowa, [Politically Incorrect](#) (PI), który porusza takie tematy jak imigracja, multikulturalizm i islam w Niemczech.

Przeprowadzone 28 kwietnia badania na temat poglądów religijnych w Niemczech wykazały, że ponad połowa Niemców uważa islam za zagrożenie dla kraju, a także sądzi, że religia ta nie należy do zachodniej cywilizacji. Wyniki badań potwierdzają rezultaty wielu wcześniejszych sondaży i odzwierciedlają narastający rozdźwięk między poglądami przeciętnych Niemców oraz poglądami przedstawicieli europejskich elit wspierających idee multikulturalizmu, przez dekady promujących masową imigrację z krajów muzułmańskich.

29 kwietnia w programie telewizyjnym RTL Extra pokazano jak muzułmańscy poligamiści są finansowo wspierani przez niemieckich podatników. Pomimo że poligamia jest w Niemczech prawnie zabroniona, w praktyce zakaz ten nie dotyczy muzułmanów. Reportaż RTL ujawnia, jak muzułmańscy mężczyźni mieszkający w Niemczech wykorzystują system pomocy społecznej przywożąc dwie, trzy lub cztery kobiety z krajów muzułmańskich, a następnie poślubiając je z udziałem imama. Małżeństwa poligamiczne są nielegalne i karane grzywną i więzieniem – w praktyce jednak są powszechnie wśród muzułmanów z większych miast. Na przykład w Berlinie szacuje się, że aż 1/3 mężczyzn mieszkających w dzielnicy Neukölln ma dwie lub trzy żony.

Gdy kobieta znajdzie się na terenie Niemiec, zgłasza się po zasiłek zawierający dodatek opiekuńczy przysługujący „samotnemu rodzicowi z dziećmi”. Według raportu RTL, choć oszukiwanie systemu pomocy społecznej przez muzułmańskich imigrantów jest „tajemnicą Poliszynela” i kosztuje niemieckich podatników miliony euro rocznie, agencje rządowe niechętnie podejmują jakiegokolwiek działania w tej sprawie z powodu

poprawności politycznej.

W maju miała miejsce ważna konferencja na temat stosunków niemiecko-muzułmańskich, która zakończyła się niepowodzeniem. Muzułmanie uczestniczący w spotkaniu nie podzielili obaw rządu w kwestii zagrożenia spowodowanego radykalnym islamem. Minister spraw wewnętrznych Hans-Peter Friedrich chciał, aby na ósmej dorocznej Niemieckiej Konferencji Islamskiej, odbywającej się 7 maja w Berlinie, skoncentrowano się na metodach współpracy rządu i "umiarkowanych" mużulmanów w walce z islamskim ekstremizmem w Niemczech. Jednak mużulmanie biorący udział w spotkaniu poczuli się dotknięci insynuacją, że islam może być radykalny i stosować przemoc. Zamiast tego wystosowano żądania, aby niemiecki rząd poczynił kroki w celu zrównania islamu i chrześcijaństwa w tym kraju.

W czerwcu sąd apelacyjny w północno-zachodnich Niemczech przy rozstrzygnięciu sprawy rozwodowej odwołał się do islamskiego prawa szariatu. To tylko jedna z coraz częstszych decyzji, w których sędziowie nawiązują do islamskiego prawa, ponieważ jedna ze stron jest mużulmaninem. Krytycy podkreślają, że takie sprawy – zwłaszcza te, w których szariat traktowany jest jako prawo nadrzędne względem prawa niemieckiego – stanowią niebezpieczną ingerencję prawa islamskiego w niemiecki system prawny.

2 czerwca sąd apelacyjny w Hamm w Nadrenii Północnej-Westfalii orzekł, że osoba, która bierze ślub zgodnie z islamskim prawem w kraju mużulmańskim, a później chce się rozwieść w Niemczech, musi przestrzegać postanowień szariatu. Sprawa dotyczyła 23-letniej Iraneki, która w 2009 roku poślubiła 31-letniego Irańczyka zgodnie z prawem szariatu. Następnie para wyemigrowała do niemieckiego Essen, gdzie urodziła się ich córka. W roku 2011 doszło do separacji. W listopadzie 2012 roku sąd niższej instancji w Essen orzekł rozwód, ale mąż odwołał się od tej decyzji. Sąd apelacyjny w Hamm stanął po stronie kobiety, ponieważ według niemieckiego sędziego para w trakcie małżeństwa zgodziła się przestrzegać zasad szariatu,

dlatego sprawa ich rozwodu powinna również zostać rozpatrzona zgodnie z tymi zasadami, bez względu na to, że obecnie mieszkają w Niemczech. Sąd orzekł, że kobieta może skorzystać z tzw. talaq, czyli islamskiego rozwodu polegającego na trzykrotnym wypowiedzeniu zdania: "Rozwodzę się z tobą". Sąd wskazał również, że mąż złamał warunki islamskiej umowy małżeńskiej, ponieważ nie zapewniał swojej żonie wsparcia finansowego przez okres pół roku.

W podobnej sprawie rozpatrywanej w kwietniu 2013 roku, sąd apelacyjny w Hamm cofnął wcześniejszą decyzję sądu niższej instancji w Dortmundzie i nakazał Irańczykowi w ramach postanowień rozwodowych zapłacić żonie (również pochodzącej z Iranu), równowartość 800 złotych monet. Sprawa ta dotyczyła pary, która wzięła ślub w Iranie w 2001 roku, wyemigrowała do Dortmundu, a następnie uzyskała niemieckie obywatelstwo. W 2007 roku doszło do separacji. W ramach umowy małżeńskiej mąż obiecał żonie uposażenie w wysokości 800 złotych monet na życzenie. Sąd nakazał mężowi wypłacenie 213 000 €, co stanowi równowartość monet. Postanowienie to jest zgodne z kontraktem małżeńskim zawartym zgodnie z prawem islamskim, chociaż małżonkowie są obecnie obywatelami Niemiec.

Również w czerwcu turecki meczet znajdujący się w Nadrenii Północnej-Westfalii zaczął publicznie nawoływać do modlitwy dzięki systemowi głośników zainstalowanym na dachu budynku. 21 czerwca meczet Fatih Camii w Wipperfürth, miasteczku przemysłowym położonym 40 km na północny-wschód od Kolonii, podczas formalnej ceremonii, w której uczestniczyli lokalni i zagraniczni dygnitarze, w tym konsul Turcji, zaczął publicznie wzywać muzułmanów do modlitwy. Meczet prowadzony przez Turecko-Islamską Unię ds. Religijnych (DITIB), która z ramienia tureckiego rządu sprawuje pieczę nad ponad 900 meczetami w Niemczech, otrzymał zgodę rady miasta, aby muezzin publicznie wzywał muzułmanów na modlitwę pięć razy dziennie, siedem razy w tygodniu. Burmistrz miasta, Michael von Rekowski podkreślił, że Wipperfürth „z dumą pokazuje światu swoją wielokulturową i

wieloreligijną społeczność”. Na prośbę burmistrza zwierzchnicy meczetu spotkali się z reprezentantami kościoła protestanckiego i katolickiego w tym mieście, żeby “wpleść” harmonogram wezwań do muzułmańskiej modlitwy w tradycyjny terminarz dzwonienia dzwonów kościelnych.

11 czerwca szef agencji wywiadu wewnętrznego, Hans-Georg Maaßen, przedstawił roczny raport wywiadu na rok 2012. Pośród wielu interesujących zagadnień, 450-stronicowy raport głosi, że w 2012 roku na terenie Niemiec działało 30 ugrupowań islamistycznych. Liczba szacowanych islamistów wzrosła z 38 080 w roku 2011 do 42 550 w roku 2012. W raporcie również podkreśla się fakt, że Hezbollah wykorzystuje meczety i inne organizacje islamskie w Niemczech do zbierania pieniędzy na działania tej grupy terrorystycznej w Libanie. Raport wykazuje stopniowy wzrost liczby agentów Hezbollahu w Niemczech: w 2010 roku było ich 900, a w roku 2012 – 950.

25 czerwca niemiecka policja udaremniła plan zamachu terrorystycznego z użyciem zdalnie sterowanych samolotów wypełnionych materiałami wybuchowymi. Ponad 100 funkcjonariuszy policji wkroczyło do domów w Bawarii, Badenii-Wirtembergii i Saksonii. Dwaj sprawcy, studenci aeronautyki na uniwersytecie w Stuttgarcie, do pilotowania samolotów bezzałogowych opracowywali systemy wykorzystujące GPS.

Tymczasem w Goethe-Universität we Frankfurcie i w Justus-Liebig-Universität w Giessen otwarto ośrodki teologii islamskiej. Działają już cztery wydziały teologii islamskiej w Niemczech utrzymywane z pieniędzy podatników. Poza ośrodkiem we Frankfurcie/Giessen, wydziały takie powstały również na uniwersytetach w Tübingen (styczeń 2012), Erlangen/Nürnberg (wrzesień 2012) i Münster/Osnabrück (październik 2012). Kursy teologii islamskiej na niemieckich uniwersytetach są tak popularne, że według Deutsche Welle “zmieniają pejzaż religijny w tym kraju”.

Minister edukacji Annette Schavan powiedziała, że ośrodki

islamskie stanowią "krok milowy na drodze integracji" dla 4,3 milionów muzułmanów mieszkających w Niemczech. Stwierdziła również, że w kraju istnieje zapotrzebowanie na ponad 2000 islamskich nauczycieli, którzy mogliby uczyć 700 tysięcy muzułmańskich dzieci. Niemiecki rząd twierdzi, że dzięki kontroli programu nauczania, szkoły, które mają kształcić muzułmańskich imamów i nauczycieli religii, będą stanowić antidotum wobec „kaznodziei nienawiści”. Większość obecnych imamów w Niemczech pochodzi z Turcji i niewielu z nich mówi po niemiecku. Pomysł został poddany krytyce, ponieważ istnieją obawy, że ośrodki islamskie staną się amboną dla islamistów, którzy wprowadzą do niemieckiego systemu uniwersyteckiego bardziej dogmatyczne i bezkompromisowe poglądy.

W lipcu w Hamburgu tłum muzułmanów rozpoczął ramadan trzema nocami zamieszek. Niepokoje zaczęły się wieczorem 12 lipca, gdy ponad 150 młodych muzułmanów zaatakowało policję i podpalało samochody w dzielnicy Altona. Przywracaniem porządku zajęło się 100 funkcjonariuszy oddziałów prewencji. Pod [tym](#) adresem można obejrzeć 11-minutowe nagranie z zamieszek, na którym słychać wznoszone okrzyki „Allahu Akbar!”.

Poza tym w lipcu agencja Deutsche Welle donosiła, że niemieckie kantyny wojskowe zostały przystosowane do ramadanu i zmieniono menu tak, żeby muzułmańscy żołnierze otrzymali posiłek przygotowany zgodnie z prawem szariatu. Według DW, kantyny wojskowe są lepiej wyposażone niż inne wielkie kuchnie przygotowujące oddzielne posiłki dla muzułmańskich i niemuzułmańskich żołnierzy: „Kucharze używają oddzielnych widelców i chochli, a także dbają o to, żeby mięso było przechowywane osobno. Gdy grillujemy coś razem, kucharze zawsze mają pod ręką folię aluminiową i dbają o to, żeby pierś indyka nie dotykała wieprzowiny”.

W sierpniu w miasteczku Eisenhüttenstadt, blisko granicy z Polską, dziesięciu czeczeńskich dżihadystów włamało się do mieszkania azylantów w Eisenhüttenstadt i pobiło parę uchodźców z Czeczenii za nieprzestrzeganie postu w ramadanie.

Pobita kobieta poroniła ciążę. Według lokalnej policji czeczeński gang już wcześniej wymuszał siłą stosowanie się do prawa szariatu.

We wrześniu Dolna Saksonia podpisała wstępne porozumienie z lokalnymi muzułmanami o uznaniu islamu za oficjalną religię. Dokument wymienia trzydzieści niedogodności, które trapią muzułmańską społeczność, stanowiącą około 7% populacji landu. „W przeszłości pojawiały się przypadki obustronnego sceptycyzmu, dlatego to porozumienie ma stanowić wyraz szacunku naszego rządu dla muzułmanów”, powiedział premier Dolnej Saksonii, Stephen Weil.

11 września sędziowie Federalnego Sądu Administracyjnego w Lipsku nakazali muzułmańskiej uczennicy wziąć udział we wspólnych lekcjach pływania. Jej rodzice nalegali, żeby szkoła we Frankfurcie zwolniła 13-latkę z tych zajęć, ponieważ czuła się niekomfortowo” pływając z chłopcami “o nagich torsach”. Sąd orzekł, że “realia życia społecznego w Niemczech są ważniejsze aniżeli jej przekonania religijne” i nakazał jej uczestniczyć w lekcjach pływania w specjalnym, zakrywającym całe ciało kostiumie, zwanym „burkini”.

19 września w Berlinie rozgorzała dyskusja wywołana próbami zakazania świąt Bożego Narodzenia przed środowiska multikulturowe. W dyskusję włączył się burmistrz Klaus Wowereit, który ogłosił, że święta są nadal legalne. Awanturę wywołała lewicowa Partia Zielonych, która ogłosiła w berlińskiej dzielnicy Kreuzberg, że tradycyjne bazyry świąteczne, które są tu urządzone od wielu pokoleń, będą teraz miały religijnie neutralną nazwę “Zimowych świąt”. W dzielnicy Kreuzberg 1/3 mieszkańców stanowią muzułmanie. Wowereit powiedział, że z całych Niemiec spływały do niego skargi na temat zakazania świąt, a cała dyskusja mocno nadszarpnęła reputację Berlina.

Również w Berlinie, we współpracy ze szpitalem Waldfriede, otwarto pierwszy fundacji Kwiat Pustyni. To pierwsza placówka

medyczna w Europie, która oferuje kompleksowe leczenie ofiar kobiecego obrzezania. W Niemczech mieszka 50 000 kobiet będących ofiarami tego procederu; w samym Berlinie jest ich 20 000. Niemiecki parlament uchwalił, że obrzezanie kobiet jest przestępstwem kryminalnym i podlega karze do 15 lat pozbawienia wolności.

W październiku „Der Spiegel” donosił, że 200 niemieckich islamistów walczących z rządem syryjskiego prezydenta Assada zebrało się w północnej Syrii i założyło własny obóz, zwany „obozem niemieckim”. Raport wywiadu, do którego dotarł „Spiegel”, ukazuje, w jakim stopniu niemiecka społeczność muzułmańska wspiera syryjskich dżihadystów. Instytucje zajmujące się pomocą humanitarną i działalnością dobroczynną zebrały setki tysięcy euro w akcjach, podczas których imamowie zbierają fundusze na zakup broni i namawiają młodych ludzi do przyłączenia się do dżihadu. Według „Die Welt” niemieckie służby specjalne obawiają się, że bojownicy po powrocie do Niemiec będą dużo bardziej radykalni, ponieważ mogą być szkoleni przez Al-Kaidę i inne grupy dżihadystów w Syrii.

W listopadzie Ośrodek Edukacji Dorosłych w dzielnicy Marzahn-Hellersdorf we wschodnim Berlinie zapoczątkował ogólnonarodową debatę po tym, jak ze względu na obrazę muzułmańskich imigrantów usunięto stamtąd sześć kobiecych aktów. Krytycy twierdzą, że decyzja ta była nadgorliwą interpretacją kulturowej wrażliwości. Władze szkoły obawiały się, że prace mogą szokować muzułmańskich uczestników kursów i zniechęcać ich do pojawiania się na zajęciach. Szkoła znajduje się niedaleko ośrodka dla uchodźców.

11 grudnia opublikowano wyniki pięcioletnich badań jednego z największych instytutów badań społecznych w Europie, WZB Berlin Social Science Center. Badania dotyczyły marokańskich i tureckich imigrantów w Austrii, Belgii, Francji, Niemczech, Holandii i Szwecji. Według ankiety 65% muzułmanów stwierdziło, że szariat jest dla nich ważniejszy niż prawa kraju, w którym żyją. 75% respondentów twierdzi, że istnieje tylko jedna

prawowita interpretacja Koranu, która powinna obowiązywać wszystkich muzułmanów, a blisko 60% ankietowanych uważa, że ich społeczność powinna powrócić do "islamskich korzeni". Badania wykazały, że 44% ankietowanych Marokańczyków i Turków zgodziło się ze wszystkimi trzema powyższymi tezami, co czyni ich „konsekwentnymi fundamentalistami”, a fundamentalne poglądy są powszechne zarówno wśród młodych jak i starszych muzułmanów.

W komentarzu do badań „Die Welt” zauważa, że wyniki te stoją w sprzeczności z niesłabnącym optymizmem środowisk europejskich popierających multikulturalizm i twierdzących, że muzułmanie w końcu przyswoją liberalno-demokratyczne zasady panujące w zachodnim społeczeństwie. „Danych tych nie sposób poddać prostej interpretacji”, pisze gazeta. „Warto jednak podkreślić, że państwa demokratyczne muszą uważać na tych, którzy uważają, że wolne społeczeństwo należy zniszczyć”.

Również w grudniu Fundacja Gustava Stresemanna w Berlinie, zajmująca się ochroną i rozwojem liberalnej demokracji w Europie, opublikowała dyskusję, w której ostrzega, że krajowe i międzynarodowe organizacje islamskie wywierają coraz większą presję na zachodnich polityków, żeby stopniowo zakazać prawnie jakiegokolwiek krytyki islamu. Autor raportu, niemiecki politolog Felix Strüning, przedstawia szczegółową analizę islamskich działań lobbingsowych – w postaci pozwów o „naruszenie praw człowieka” – aby zamknąć usta Thilo Sarrazinowi, bankierowi i autorowi książki, w której opisał niechęć muzułmańskich imigrantów do integracji z niemieckim społeczeństwem.

Strüning pisze, że niemieckie władze w coraz większym stopniu ulegają presji niemieckich organizacji islamskich, przyjmując w publicznym dyskursie muzułmańską definicję terminu „islamofobia”, co sprawia, że istnieje prawna niejasność, „kto i co może mówić w Niemczech o islamie i muzułmanach”.

„Krytycy ideologii islamskiej i ich organizacji są nieustannie

pozywani do sądu i muszą się bronić przed zarzutami bluźnierstwa czy nawoływania do nienawiści”, pisze Strüning. „Nawet jeśli nie dochodzi do zasądzenia wyroku, procesy te pochłaniają wiele czasu i pieniędzy, co w wielu przypadkach może też kłaść się cieniem na czyjejs reputacji lub nawet powodować utratę pracy. Dlatego właśnie na Zachodzie spotykamy się z coraz częstszym stosowaniem prawa islamskiego w sprawach dotyczących islamu”.

Tłumaczenie CC Syty

Źródło: www.gatestoneinstitute.org